Wydanie poranne.

ROK III. Kraków-Podgórze, wtorek 5. grudnia 1905. Nr. 328.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie
p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN" Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya
AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO
Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Każdy nowy abonent półroczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: **każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie** jako premium **sensacyjną fantastyczną powieść H. F. Wellsa pod tyt.: „Gdy śpiący się zbudzi".**

Każdy, kto złoży prenumeratę na cały rok, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu" (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi **8 koron.** „Album Wawelu" jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Prenumerata „Nowin" wynosi:

W Krakowie miesięcznie . . **1 K 40 h**
Na prowincyi „ . . **1 K 50 h**

Z KRAJU.

Kęty *w grudniu. (Stowarzyszenie pomocy przemysłowej. — Komitet dla upiększenia miasta. — 7 plag egipskich, bagatela!*

Za inicyatywą p. radcy Kłębkowskiego z Wadowic odbył się tutaj 23 listopada w salach hotelu pod „Czarnym Orłem" wiec w sprawie zawiązania Stowarzyszenia pomocy przemysłowej w Kętach. Uchwalono zawiązanie stowarzyszenia i wybrano komitet organizacyjny, w skład którego weszli pp. nadradca salinarny Miszke jako przewodniczący, burmistrz Krzysztoforski jako zastępca, a jako członkowie: notaryusz Sporn, fabrykanci Zajączek i Kopciński, rękodzielnicy: Ćwierczyk i Wincenty Krzysztoforski. Nie potrzeba chyba dodawać, jaką może mieć doniosłość zawiązanie tego stowarzyszenia w naszem kresowem i na zakusy germańskie wystawionem miasteczku, którego dawny bujny przemysł, niemieckie w Bielsku fabryki stłumiły. Liczne i słynne niegdyś warsztaty tkackie poznikały, ostały się jedynie 3 fabryki sukiennicze dzięki zabiegom i prawdziwie obywatelskiej ofiarności ich właścicieli. Przeszło 300 warsztatów szewskich prawie dogorywa dla braku łączności między sobą i choć moralnego poparcia ze strony społeczeństwa.

Przeciw niemieckiemu Bielskowi i zniemczonej Białej powinno się z Kęt utworzyć warownię polskiego przemysłu, co ze względu na dawne tradycye przemysłowe Kęt przy rzetelnem poparciu ze strony kraju przyszłoby z nader wielką łatwością.

Najwyższy już czas, abyśmy się przynajmniej w Galicyi załatwili z zachłannym teutonizmem, który już tu swe zagony zapuszcza!

Przed 5 laty zawiązał się tutaj komitet mający na celu upiększenie naszego miasteczka. Na pierwszym planie swej działalności postawił komitet burzenie schodków przed domami, szpecących miasto, i na próbę dokonał tego w nocy wcale zgrabnie przed domem p. Ebla.

OSKAR KUEHNE.

Czas to pieniądz.

Romans amerykański.

(Dokończenie).

— Czego sobie życzysz Franku?

Frankley uczuł, jak lekki oddech przesunął się po jego czole.

— Daisy, moja słodka narzeczono, proszę, błagam cię o pocałunek.

Zwoje woniejących włosów dotknęły jego czoła.

— Moja Daisy!

— Mój Franku!

Po chwili rozkosznego zapomnienia się, rzekła Daisy:

— Teraz Franku zapal zapałkę.

— Proszę cię, wstrzymajmy się jeszcze jaką chwilę. Romans jest tak czarującym. Pomyśl, że jesteśmy tu przygnieceni rumowiskami wykolejonego pociągu, te rumowiska mogą nagle opaść, może wybuchnąć ogień, nowy pociąg może przejechać po nas, lada moment możemy uledz okropnemu losowi, a my zaręczyliśmy się i wzajemnie obdarzamy się całusami. Czy to nie romantyczne?

— Rzeczywiście. A ten czas, który tu spędzamy...

— Jest pożytecznie zużytkowany.

Jakiś jęk obił się o uszy Franka.

— Panie Brown! — krzyknął. — Panie Brown, czy pan żyjesz?

— A!

— Gdzie pan jesteś, panie Brown?

Frank zaczął pięściami tłuc w sąsiednią ścianę. Jedna z desek zdawała się usuwać, wysilił się więc i wyważył duży otwór.

— Panie Brown!

— Jestem tutaj.

— Czyś pan raniony?

— Ach, moja głowa, moje nogi!

— Czy bardzo pan cierpi?

— Moja głowa uciśnięta jakby kleszczami, a na nogach leżą mi opadłe belki. Nie mogę się poruszyć. Straszliwa pozycya. A przytem mam takie pragnienie...

Frank na nowo zwrócił się do podróżnej torby, nakoniec zdołał ją pochwycić.

— Halo! — krzyknął — flaszka, panie Brown, flaszka wina.

— Daj mi ją pan, na miłość boską! Ginę z pragnienia!

Frank trzymając flaszkę, wsunął rękę w zrobiony otwór.

— Panie Brown, trzymaj pan.

Frank ujrzał wyciągniętą rękę.

— Gdzie jest flaszka? — pyta Brown.

— Hm! Chwileczkę cierpliwości, panie Brown. Muszę pana przedewszystkiem prosić o wyświadczenie mi jednej usługi.

— Co pan sobie życzysz?

— Panie Brown, pan jesteś urzędowo mianowany sędzią pokoju?

— Ma się rozumieć; tu w terytoryum Arisona, jestem urzędowo mianowany sędzią pokoju w Mariville.

— Otóż — jedna dama w moim przedziale i ja życzymy sobie połączyć się związkiem małżeńskim.

Wykrzyknik Daisy przerwał mówcy.

— Daisy?

— Frank — proszę cię.

— Nie chcę darmo tracić czasu, Daisy. Jeżeli mi ufasz, jak ja tobie, to zgodzisz się na wszystko.

— Ale małżeństwo nie zostanie zawarte prawnie.

— Znajdujemy się właśnie na terytoryum Arisona. Wedle prawa tego kraju każdy sędzia pokoju ma obowiązek dwoje zakochanych, gdy się do niego zwrócą, połączyć związkiem dozgonnym, załatwiwszy w tym względzie pewne drobne formalności. Daisy, czy zgadzasz się?

Daisy wydała głębokie westchnienie.

— Przedewszystkiem radzę ci, abyś zapalił zapałkę.

— W żadnym razie. Zostaniesz moją małżonką, choć się ze sobą nie widzimy. To już należy do mego romansu.

— Ależ ty mię nie zapytałeś, ani o moją rodzinę, ani o mojego...

Z biblijną cierpliwością czekał p. Ebel na wykrycie członków komitetu (czekał przecie patryarcha Jankiel na piękną Ruchlę lat 14, mogę i ja — powiada p. Ebel — czekać!). Dopiero w dniu 30 z. m. nastąpił przed sędzią karnym p. Sindulem epilog tej sprawy, wynik jednak nie odpowiadał oczekiwaniu, bo tylko prezes komitetu p. Michał Rodak na podstawie własnego przyznania został zaprowadzony na 10 dni wypoczynku w ts. aresztach, resztę obwinionych uwolniono dla braku wszelkich poszlak.

Tymczasem ruiny po schodkach sterczą dotąd, nadając rezydencyi p. Ebla wygląd ruin średniowiecznego zamczyska, co naturalnie podnosi urok miasteczka.

Kiedym już zawadził o czasy biblijne, nie od rzeczy będzie przypomnieć światu, że na Egipt spadło aż 7 plag, nim się Faraon upokorzył przed Mojżeszem.

Tymczasem na Kęty spadła tylko jedna plaga, ale tak gruntowna, że wszystkie egipskie są wobec niej bagatelą.

Plagą tą jest tutejszy ekspedytor p. Veier słynny ze swej grzeczności — poza biurem. W biurze nigdy nie ma czasu do załatwienia partyi, bo czyta gazety. Naturalnie nie wszystkim się to podoba, szczególniej gdy komu pilno z ekspedycyą przesyłki. Radzę jednak nie okazywać tego niezadowolenia w biurze pocztowem, bo się możesz bracie spotkać z dobrą odprawą. Jużto p. Veier potrzebuje codzień upuścić coś ze swego złego humoru: więc jeżeli nie trafi się jaka odpowiednia partya np. jaki urzędnik, kupiec, obywatel ziemski (jemu to wszystko jedno!), natenczas pada ofiarą urzędnika pocztowca, powszechnie szanowana p. Zofia Meissnerówna.

Doszło już do tego, że bardzo wielu przemysłowców załatwia swe interesy po okolicznych pocztach, byle tylko o p. Veiera nie zawadzić — *a nawet postanowiono zbierać podpisy na podanie* do Dyrekcyi *pocztowej o awans dla* p. Veiera — *poza Kętami.* *I. S.*

Rzeszów, *3 grudnia.* Ku czci A. Mickiewicza urządziła młodzież II. rzeszowskiego gimnazyum dnia 2 bm. uroczysty wieczorek. Zagaił uczeń VIII. klasy gimn. p. Rybarski. Następnie pp. Szajnar i Puzek wygłosili oryginalne utwory poetyckie. Wiersz p. Szajnara spotkał się z aplauzem publiczności. Z kolei produkował się p. Birnbach grą na skrzypcach. Zakończono I. częścią „Dziadów".

Stowarzyszenie „Gwiazda" uczciło bohaterów listopadowego powstania nabożeństwem żałobnem, zaś „Sokół" urządził z tej okazyi wieczorek muzykalno-wokalny. Urozmaiceniem stereotypowego programu tradycyonalnych obchodów patryotycznych było wystawienie II. aktu „Wesela". Należy się uznanie komitetowi za szczęśliwy pomysł, a amatorom za sumienne wystudyowanie sztuki.

Zimowy sezon występów gościnnych zainauguruje wieczorem humorystycznym 3 bm. p. Lelewicz.

Dnia 5 bm. koncertować będzie w sali „Sokoła" p. Paula Szalitówna w przejeździe na występy w lwowskiej Filharmonii. W koncercie współdziałać będzie lwowski p. Teodor Majer.

Wyborny kawał wójta.

Piszą nam z Nowego Targu: Niedawno objął tu kierownictwo urzędu podatkowego poborca podatkowy, p. Jan Olpiński, który w bardzo energiczny sposób począł ratować finanse państwa, rozsyłając na wszystkie strony powiatu egzekutorów podatkowych celem ściągnięcia zaległych podatków. Jeden z egzekutorów wysłany został w ten sposób przez swego przełożonego także do gminy Poronia, atoli zaraz na drugi dzień wczesnym rankiem zjawił się przed obliczem p. poborcy i zameldował (z bardzo nieszczęśliwą miną), że misya jego była kompletnie bezskuteczną. Dlaczego? krzyknął zagniewany p. poborca. Bo... bo... brzmiała odpowiedź, bo mnie wójt z gminy odszupasował. P. poborca parsknął śmiechem, bo jak Austrya Austryą, tak jeszcze nigdy żadna gmina egzekutora podatkowego tak niegościnnie nie przyjęła, ale ostatecznie uwierzyć musiał, kiedy mu egzekutor z całą dokładnością i skruchą opowiedział, że wójt nie pozwolił mu „urzędować", „bo w gminie panuje szkarlatyna", a kiedy on przecież chciał choć trochę podatków ściągnąć, oświadczył mu wójt, że jako władza, zabrania mu chodzić po gminie i dodawszy mu jako asystencyę dwóch przysięgłych, polecił p. egzekutora odprowadzić do granicy gminy Poronina.

Istotnie też zaraz po tem ustnem sprawozdaniu egzekutora nadeszło do urzędu podatkowego, urzędowe pismo wójta z Poronina, w którem tenże donosi, że egzekutora musiał odszupasować z gminy, bo w gminie panuje szkarlatyna, zachodziła więc obawa aby egzekutor tej „choroby nie rozwlekł po sąsiednich gminach", a odezwa ta mieściła jeszcze jeden dodatek, a mianowicie, że „jak potrza będzie, to sie i tyfus najdzie".

Równie skutecznego a legalnego środka przeciw podatkom — nieraz w czasie najdotkliwszej nędzy ściąganym — dotychczas nikt jeszcze u nas nie zastosował! Wójtowi (Franciszkowi Gutowi) za troskę o zdrowie gminy i okolicy należy się uznanie.

Co słychać w mieście?

Kraków, 5 grudnia.

Dziś we wtorek Anastazego m. — Jutro we środę Mikołaja b. — Pojutrze we czwartek Łucyi.

Wtorek.

Teatr miejski. „Czerwony bukiet", komedya w 3 aktach T. Rittnera.

Św. Mikołaj w Resursie Urzędniczej.

„ „ w Sokole podgórskim.

—o—

Budżet miejski. W sobotę odbyło się dalsze posiedzenie komisji budżetowej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Na posiedzeniu tem załatwiono działy: V. X. XII. XIII i XIV. oraz budżet wodociągowy, gazowni i elektrowni. Dział V (bezpieczeństwo publiczne) referował r. m. Markus. Wy-

---

— Żadnych dalszych wykrętów. Mów śmiało, czy chcesz?

— Ha, jeżeli inaczej być nie może... zgoda!

— *All right!* Panie Brown, racz spełnić swój obowiązek.

— Mój panie, proszę o wino.

— Spełnij naprzód swój obowiązek, wówczas otrzymasz całą flaszkę.

— Ja nie wiem zgoła, czy to rzeczywiście jest dama, z którą chcesz się połączyć.

— Daisy!

— Czego sobie życzysz, kochany Franku?

— Czy to głos kobiety, panie Brown.

— Tak!

— Więc?

— Czy to nieodwołalny zamiar pana, w tem rozpaczliwem położeniu, w jakiem obecnie znajdujemy się, połączenia się dozgonnego z tą damą?

— Pomimo naszego położenia, pragnę z całej duszy.

— A tej damy czy taka jest równie wola?

— Pragnę tego, odpowiedziała Daisy.

— Nazwisko pani?

— Daisy Hotschkis.

— Hotschkis! powtórzył zdumiony Frank Frankley.

Sędzia pokoju zaczął poważnym głosem:

— Daisy Hotschkis, pytam się ciebie w imieniu prawa czy masz szczere postanowienie poślubić tu obecnego... Imię pana?

— Frank Frankley.

— Czy masz pani stałe postanowienie, tu obecnego pana Franka Frankley przyjąć za małżonka i dotrzymać mu wiary aż do grobu?

— Tak.

— A pan, panie Frank Frankley, pytam się w imieniu prawa, czy pragniesz Daisy Hotschkis, uznać za swoją małżonkę i dotrzymać jej wiary aż do grobu?

— Pragnę z całej duszy.

— Dalej pytam się ciebie, Daisy Hotschkis, czy nieznana ci jest jaka przeszkoda, tamująca twój związek małżeński z panem Frank Frankley?

— Nie znam żadnej.

— A pan, panie Frank Frankley, czy nieznana jest panu jaka przeszkoda tamująca twoje połączenie się z obecną tu panią Daisy Hotschkis?

Nie ma żadnej.

— Daisy Hotschkis i ty panie Frank Frankley, mocą mej władzy jaką posiadam tu jako sędzia pokoju w Mariville, łączę was jako męża i żonę. Dajcie mi swoje ręce.

Frank, który już oddawna cisnął ręce Daisy szepnął:

— Nachyl się Daisy o ile tylko możesz. Tu jest właśnie otwór. Czy masz ręce panie Brown?

— Dotykam się dwóch rąk. Trzymam je jako ręce Daisy Hostchkis i Franka Frankley. Jesteście tym sposobem na całe życie połączeni. Ale na koniec niechże raz przecie dotknę ustami pańskiej butelki.

— Bierz pan, bierz.

Po niejakiej chwili Brown rzekł:

— To mię ożywiło i wzmocniło.

Lepiej panu? pyta Daisy.

— Dziękuję, cokolwiek...

— Daisy, moja droga żono, mruknął Frank. Jakże pragnę uściskać cię. Muszę cię koniecznie zobaczyć i teraz zapalę zapałkę.

Błysnął jasny płomień, Frank z zachwytem ujrzał powabną twarzyczkę. Daisy, moja żono! moja droga towarzyszko.

Jakąż serce moje bije rozkoszą. Błogosławię ten kącik, który mię trzyma jakby w więzieniu.

— Wkrótce uderzy godzin oswobodzenia, kochany Franku. Czuję to. Tymczasem chcę ci jeszcze coś opowiedzieć. Powiedz mi, jak się nazwałam przed chwilą?

— Doisy Hotschkis!

— Czy nie znasz żadnego Hotschkis w Frisko?

— Dlaczego nie. Znam Hotschikisa w

datki zwyczajne wynoszą w tym dziale 286.717 K., nadzwyczajne 7308 K. — razem 294.025 K. Dochód tylko: 6750 Kor., wobec tego niedobór wynosi: 287.275 K.

Dział X, (dobroczynność) referował r. m. Birnbaum. Wydatki zwyczajne 171.380 koron, nadzwyczajne 15.000 kor. — razem 186.380 kor. Dochody: 67.891 kor. — niedobór: 118.497 kor.

Dział XII. (oświata) referował r. m. dr Muczkowski. Wydatki zwycz. 544.405 koron, nadzwycz. 26.100 K., razem 570.505 koron. Dochody: 61.570 koron — niedobór: 509.015 koron.

Dział XIII. (sprawy wojskowe), ref. r. m. Sulikowski. Wydatki zwycz. 82.410 koron, nadzwycz. 300 kor. — razem 82.710 koron. Dochody 56.760 koron, niedobór: 25.950 kor.

Dział XIV. (sprawy różne) referent r. m. Sulikowski. Wydatki zwycz. 25.249 koron, nadzw. 10.000 koron, razem 35.249 kor. Dochody 3500 koron, niedobór 31.749 koron.

Przy dziale XII. postawiono następujące wnioski: I. Oczekuje się rychłych wniosków od komisji szkolnej w sprawie reorganizacji kursów im. dra Baranieckiego. II. (Wniosek r. Domańskiego) Wzywa się prezydjum miasta, aby stosunki na kursach im. Baranieckiego co do ducha panującego na tych kursach badało i zajęło się reorganizacyą tychże kursów.

W dalszym ciągu załatwiono budżet wodociągowy (referent r. m. dr Bandrowski). Wydatki zwycz. 366.902 kor., nadzwyczajne 263.109 kor. — razem 630.011 koron. Dochody zwycz. 417.500 kor., nadzwyczajne 213.100 kor. Nadwyżka 580 kor.

Wkońcu załatwiono budżet gazowni miejskiej (ref. dyr. M. Dąbrowski) i elektrowni (referent dyr. Gajczak).

Następne i ostatnie posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się w bieżącym tygodniu.

Imatrykulacya uczniów nowozapisanych na tutejszy uniwersytet Jagielloński odbędzie się w sobotę d. 9 b. m.

W I herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża Nr. 10, którą się zajmuje delegacya sekcyi dobroczynnej rady miejskiej pod przewodnictwem profesora dra Stanisława Pareńskiego, wydano od dnia 1-go listopada b. r. dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych opuszczonych dzieci 763 porcyj herbaty czystej — 766 porcyj herbaty z mlekiem — 3863 porcyj herbaty z cytryną — razem 5392 porcyj herbaty — 709 kromek chleba i 986 bułek dwuhalerzowych.

Z kolei dla braku funduszów delegacya prosi usilnie o składki.

Ofiarowane datki na ten dobry cel przyjmuje administracya naszego dziennika i skarbnik herbaciarni Józef Schneider przy ulicy Krowoderskiej Nr. 53.

Św. Mikołaj w krakowskim Sokole wypadł onegdaj bardzo dobrze. Obchód ten zgromadził do 1000 osób w sali Sokoła, w tem dziatwy około 600. Na program złożyły się: chór chłopców, śpiew solowy, deklamacye, bardzo dobrze przygotowany przez p. Machowskiego popis gry fortepianowej, znana już dobrze orkiestra mandolinowa pod batutą p. Senowskiego, wreszcie najpiękniejszy punkt programu, to odtańczenie wprost doskonałe lansyers, przez uczniów p. K. Kowalskiego w malowniczych kostyumach. Naturalnie, że najbardziej oczekiwanem było przybycie św. Mikołaja w gronie aniołów gnomów, ewolucye dyabelskie i obdzielanie podarkami, które nastąpiło wzorowo, mimo olbrzymiej ilości obdarowanych.

Z Tow. ogrodniczego. Miesięczne zebranie członków Tow. ogrodniczego odbędzie się we środę dnia 6 grudnia w gmachu chemicznym o 6 wieczorem. Na porządku dziennym: odczyt podskarbiego p. Muldnera p. t. „Kilka słów o kalafiorach", etc.

Podwyższenie opłaty pocztowej!!! Rząd licząc się z koniecznością poprawy płac funkcyonaryuszy pocztowych, a nie mając na to środków, nosi się z myślą podwyższenia opłaty za listy wewnętrzne z 10 halerzy na 12, a za karty z widokami z 5 na 6 h.; od telegramów ma być pobieraną należytość za kwit po 10 hal.

Byłby to prawdziwy austryacki skandal! Taryfa pocztowa w Austryi jest już obecnie niezwykle wysoka; nałożenie nowego podatku na ludność wywołaby najwyższe oburzenie.

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 6 bm. będzie miał pogadankę p. Konrad Rakowski: „K. Belmont i jego znaczenie dla poezyi młodo-rosyjskiej". — Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7·30 wieczór.

Zakradł się do kościoła O. O. Dominikanów w niedzielę wieczorem niejaki Józef Uchrynowicz, czeladnik introligatorski ze Lwowa. Uchrynowicza znalazł kościelny przy zamykaniu kościoła w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej, ukrytego za ołtarzem. W kaplicy tej znajduje się bardzo wiele cennych wotów. Aresztowany tłómaczył się, że chciał się tylko przespać, a nie miał wcale zamiaru dopuścić się kradzieży wotów.

Nieszczęśliwy wypadek. Gospodarz ze Suchy, nazwiskiem Suflik, skoczył tak nieszczęśliwie ze schodów, że doznał pęknięcia jelit. Przewieziony w niedzielę wieczór pociągiem do Krakowa, umieszczony został w szpitalu św. Łazarza, gdzie natychmiast poddany został operacyi, którą przeprowadził prof. Kader. Stan Suflika jest beznadziejny.

Usiłowane włamanie. W nocy z 30 listopada na 1 grudnia usiłowało kilku niewyśledzonych dotąd sprawców włamać się do sklepu Izaaka Infelda przy ul. Krakowskiej l. 41 na Kazimierzu. Domownicy spostrzegli operacye złodziejskie, spłoszyli sprawców, a jednego z nich nawet ujęli. Gdy jednak mimo wołania na patrol, nie zjawił się policyant, złodzieje odbili towarzysza i wszyscy uciekli. Śledztwo w tej sprawie prowadzi podgórska ekspozytura policyi.

Wybryk pijaka. W jednej z kawiarń przy ul. Zwierzynieckiej, grał nocy niedzielnej ślepy grajek Zajączkowski, utrzymujący z tego liczną rodzinę. Jeden z podpitych gości, gdy Zajączkowski nie umiał mu zagrać jakiejś piosenki pijackiej, ugodził go kuflem w głowę i ciężko zranił, naruszając czaszkę. Biednego muzykanta opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Nożownicy. W niedzielę wieczorem trzech młodych mężczyzn wsiadło na ul. Zwierzynieckiej do dorożki Nr. 136 i poleciło zawieźć się na ul. Dietlowską. W drodze na ul. Zielonej „goście" usiłowali pocichu opuścić dorożkę, lecz spostrzegł to woźnica dorożki, nazwiskiem Józef Kiczek, który pu-

---

Frisko, jest to mój najzaciętszy przeciwnik na giełdzie.

— A ten właśnie zacięty przeciwnik, jest teraz twoim teściem.

— Daisy!

— Niezmiernie mię to cieszy, kochany Franku. Zresztą znam cię już od pewnego czasu, dlatego tak skrupulatnie i wiernie cię opisałam i zgodziłam się poślubić cię. Bo Daisy Hotschkis nie przystałaby nigdy na połączenie się z pierwszym lepszym nieznajomym. Daisy Hotschkis ma prawo wyboru i potrafi wybrać dozgonnego towarzysza.

— Więc mię już znasz? To dla mnie nie pojęte! Dlaczego nie powiedziałaś o tem pierwej?

— Więc w twoim romansie zręcznie odegrałam swoją rolę?

— Ani się tego domyślałem. W jakiej okoliczności mię poznałaś?

— W niedzielę oczekiwałam na ojca z obiadem w hotelu Pacific, aby go później odwieźć na wieś. Zwykle towarzyszę ojcu, który prawie nigdy nie chce oddalać się od swych interesów. Wtenczas to cię ujrzałam, jak szybko przechodziłeś z drugim panem obok naszego stolika. Ojciec, który był w bardzo wesołym humorze nagle spochmurniał.

— Co tobie ojcze? rzekłam.

— Czy widziałeś tego, co przeszedł Daisy?

— Tak.

— Gdyby nie był najzaciętszym moim wrogiem, życzyłbym go sobie za zięcia. To znakomity finansista.

— Czy podobna?

— To człowiek nadzwyczaj ruchliwy i śmiały w swych kombinacyach. Skoro ja spekuluję z moją partją *a la baisse*, on przeciwnie ze swoją partją działa. Gdy spekuluję *a la hausse*, on ze swojemi obniża kursa.

— Jakże się on nazywa?

— Frank Frankley.

— Daisy roześmiała się. Tym sposobem cię poznałam.

— To zupełnie nadaje się do naszego romansu.

— Czarująco — romantyczne.

— Czy wiesz Daisy, co ja twemu ojcu powiem?

— Ciekawam.

— Mister Hotschkis, powiem mu, twoja córka jest moją małżonką. Jako twój zięć poczuwam się do obowiązku, nie sprzeciwiać się twoim planom. Czy nie należy nam wzajemnie połączyć się? I dodam: Hotschkis et Frankley spekulują na *a la hausse*, a wówczas giełda wobec tej potęgi zadrży. Co też twój ojciec na to odpowie?

— Mogę ci zaręczyć, że powie: *All right*!

— Daisy! Daisy! Hotsckis et Frankley. Drżę z niecierpliwości. Gdy nakoniec...

W tej chwili rozległy się uderzenia młotów, słychać było rozkazy i nawoływania.

— Pomoc nadchodzi Daisy!

— Wiedziałam, że nas uratują, Frank.

Bardzo ostrożnie postępowali ratujący. Musiano wybijać ściany, usuwać przeszkody, wnet też błysło światło latarni.

Hola! Baczność! Ktoś zawołał.

Powoli usuwano deska po desce. Daisy była najpierw oswobodzona, potem Frank.

— Miejcie baczność na tego tam pana, którego nogi przygniotły belki.

Założywszy ręce Daisy stała na platformie, poszedł do niej Frank mówiąc.

— Moja droga żonko!

Uściskali się serdecznie.

Nowy pociąg stał gotów do odjazdu.

— Siadajcie państwo, wołają konktorzy.

W tym momencie przyniesiono na noszach sędziego pokoju.

— Jakże się pan czuje, pyta Frank.

— Jestem szczęśliwy, że wydostaliśmy się z więzienia.

— Jesteśmy dłużni panu podwójnie i przy tych słowach podał mu Frank paczkę banknotów. Pożegnali się.

Za chwilę szczęśliwi małżonkowie pęcili całą siłą pary do Frisko.

ścił się w pogoń za uciekającymi. Gdy Kiczek dopędził jednego z drabów, wówczas drugi uderzył go trzykrotnie nożem w piersi. Jedno pchnięcie przebiło nieszczęśliwemu dorożkarzowi płuco. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło go następnie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Nożownicy zbiegli. Policya wdrożyła dochodzenie.

Awantury w szynku. W sobotę koło 10-tej w nocy, powstała w szynku Pollaka przy pl. Matejki wielka awantura. Wawrzyńcowi Romankowi, kolejarzowi, zabawiającemu się w tej knajpce przy kieliszku, skradziono palto. Romanek, który nawiasem mówiąc był dobrze „cięty", narobił krzyku i ze złości wybił kilka szyb, przyczem sam skaleczył się ciężko w lewą rękę. Opatrzono go na stacyi ratunkowej, gdzie Romanek, nie mogąc zapomnieć o palcie, zaczął znowu wyprawiać awantury, a dyżurującym panom medykom w podziękowaniu za opatrunek robił różne propozycye nie do przyjęcia.

Obchód św. Mikołaja w „Sokole" podgórskim odbędzie się dziś we wtorek o g. 5 po południu. Po odegraniu sztuczki „Św. Mikołaj" odbędzie się urozmaicona zabawa dla dzieci, które zostaną obdarzone upominkami. Zakończy „Bitwa Racławicka", odegrana przez małych amatorów. Przygrywać będzie muzyka p. Czyżowskiego. — Wstęp także dla dzieci nieczłonków „Sokoła" za niskim wstępem.

Rada m. Podgórza odbędzie posiedzenie 7 bm. we czwartek wieczorem. Na porządku dziennym przeważnie sprawy administracyjne.

Magistrat podgórski wysłał do Koła polskiego w Wiedniu telegram, aby nie dopuściło do proponowanego przez rząd przeniesienia polskiego seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna. Odpowiedni wniosek będzie też postawiony na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej, celem wysłania drugiego telegramu imieniem rady.

Margaryna na targu podgórskim. Policya aresztowała na targu podgórskim Maryannę Wronę, 18-letnią dziewczynę z Golkowic, za posiadanie 8 kilogramów margaryny, którą, jak zeznała, miała przerobić na osełki „masła" i sprzedać. Odstawiono ją do sądu, pod zarzutem fałszowania środków spożywczych.

W recenzyi teatralnej z „Czerwonego Bukietu" wkradły się błędy drukarskie każące sens zdań. I tak między innemi ustęp charakteryzujący bohatera sztuki winien brzmieć „nawet pod wozem bierze życie z dobrej strony, umiejąc w i a r ą swoją w sukces ożywiać całe otoczenie" (a nie jak wydrukowano „miarą") etc.

† Ludwika z Borodzlejów Senowska, była artystka teatru miejskiego, przeżywszy lat 36 zmarła w niedzielę w szpitalu św. Łazarza na oddziale prof. Żuławskiego.

Zmarła należała do wybitnych sił sceny krakowskiej za poprzedniej dyrekcyi. Karyerę sceniczną zaczęła na scenie teatru stanisławowskiego w r. 1892 za dyrekcyi Lucyana Kwiecińskiego. W dwa lata później dyr. Pawlikowski zaangażował młodą artystkę na scenę krakowską, gdzie przez szereg lat zajmowała wybitne stanowisko.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek z krypty X. X. Pijarów o godzinie 3 popołudniu.

Konna policya. Z powodu wieści, iż od Nowego Roku Kraków otrzyma wzorem Lwowa oddział konnej policyi, jeden z naszych czytelników nadsyła nam następujący żartobliwy wierszyk:

Raduj się stary Krakowie!
Ciesz się! niebawem otrzymasz
Policyę konną w prezencie!
Wędzidła robi już rymarz,
Szewc but z ostrogą przy pięcie!
Na straży sławnej przyszłości
I pełnej chwały tradycyi
Obok Wawelu z grzeczności
Stać będzie szwadron policyi!
Gdyby cokolwiek za wiele
Duch narodowy nam wzlatał,
Z konną policyą na czele
Obetnie skrzydła pan Flatau.
Więc ciesz się stary Krakowie,
Z tego nowego podarku!
Będziesz miał chwałę na głowie,
A półksiężyce na karku!
Trzydziestu c. k. rycerzy!
I tyleż c. k. rumaków!
Nie długo każdy uwierzy,
Że sercem Polski jest Kraków.

J. J.

Z miejskiego bagna.

Kraków, 4 grudnia.

Tutejsze organa policyjne ujęły sobotniej nocy Stanisława Skwarczyńskiego z Kielc (Krol. Polskie) 22 lat liczącego malarza kościelnego, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej l. 31 i Jana M. 39 letniego majstra stolarskiego, zam. w śródmieściu. Obaj zabawiali się w sobotęod 11 przedpołudniem z dwunastoletnią Maryą G., oprowadzali ją po szynkach, a wieczorem wciągnęli do łazienek. Jednakże policya, uwiadomiona przez łaziennego przeszkodziła orgii i obu mężczyzn aresztowała.

Śledztwo wykazało, że dziewczyna jest córką zmarłego dozorcy wodociągów i i mieszka przy matce, przy ul. Lenartowicza, która utrzymuje się z szycia. M., który jest żonaty i sam ma dzieci, winien o tyle mniej, że do zabawy wciągnął go Skwarczyński, który podobno tę młodą dziewczynę od dłuższego czasu uczynił sobie powolną, oraz za opłatą odstępował swym znajomym i ciągnął z tego zyski. Niezwykle brudna ta sprawa, pociągnie za sobą dalsze dochodzenia i szereg aresztowań.

Skwarczyńskiego i M. zatrzymano aż do ukończenia śledztwa w aresztach policyjnych „pod telegrafem", następnie zaś odstawieni będą do sądu karnego. Dalsze dochodzenia prowadzi osobiście radca policyi p. Swolkien.

Z estrady koncertowej

—o—

Koncert p. Aino Acté, primadonny opery paryskiej.

Jako siła głosu, olbrzymia skala i skończony typ szkoły francuskiej, była i jest artystka ta zjawiskiem na scenie wspaniałem. Najnowszy kierunek muzyki fran-

MILION p. Włodzimirskiej

(Przekład broszury hr. J. Korwin Milewskiego).

Obadwaj hrabiowie Badeni oświadczyli pod przysięgą, że o potwarzach rozpuszczanych przez D. Otto Frischauera wcale nie wiedzą i mnie zawsze uważali za honorowego człowieka. Było zatem jasnem jak słońce, że cało szalbierstwo Dra Ottona Frischauera dla niego przy rozprawie sądowej zakończy się stanowczą klęską.

Ale właściwie i rzetelne uderzenie maczugi spotkało go właśnie od tejże Cecylii Włodzimierskiej, której złoczyńca używał jako główne narzędzie do wyciśnięcia ze mnie miliona.

Z tego wyżej produkowanego *pro memoria*, czytelnik przekonał się, jak się to wszystko odbyło, nie potrzebuje więc tego powtarzać. Jedno tylko mogę przytoczyć, że od chwili, w której Frischauer dowiedział się o determinacyi Włodzimierskiej, która nie chciała krzywo przysięgać, zaczął przewidywać grożącą mu klęskę i że od tej chwili, zacięty i niepoprawny wyzyskiwacz, dla którego i adwokatura wiedeńska stała się niepewną, zmienił się na tchórzliwego, czołgającego się pokornie lokaja.

Przytem ma się rozumieć, pozostał wiernym swoim zasadom t. j. do końca pozostał blagującym oszustem. Znikła tylko bezczelność.

Rozmaici adwokaci wystąpili w mojem imieniu, z usilnemi prośbami, abym miał wzgląd na rozpacz panującą w domu Frischauera i zadowolił się rewokacyą Frischauera.

A mimo to Frischauer, czynił wszystko, aby mógł pod jakimkolwiek pretekstem wziąć udział w rozprawie sądowej, w której 3 października stawałem jako obwiniony o ciężkie skaleczenie narzeczonego Cecylii Włodzimierskiej Mendla Barbera i zostałem uwolniony.

Tymczasem gromadziły się ciężkie dowody przeciwko Ottonowi Frischaerowi. *Mala fides* z jego strony była jasna i ja czekałem tylko na dzień, w którym rozprawa sądowa rozpocznie się przeciwko niemu. Rzeczywiście po wielu odraczaniach przyszła na stół sądowy dnia 1 grudnia 1904 roku. Blady jak kreda ze strachu, musiał ten człowiek przygotować się na najgorsze następstwa. Wobec zebranych korespondentów wszystkich wiedeńskich i galicyjskich gazet zarzucono mu haniebne czyny, a nawet zbratana z nim wiedeńska prasa pragnęła upadku wyzyskiwacza i przyznawała, że w całym wątku kłamstw, jakiemi obrzucił mnie, nie było ani słowa prawdy, dalej, że Frischauer kłamał jak najpospolitszy wydrwi-grosz.

Szczególniej dramatycznem było świadectwo Cecylii Włodzimierskiej, które na debitkę opływającego potem Frischauera wykrzyknęła: „Gałgan"! „co publiczność przyjęła homerycznym śmiechem. Tak samo wyraziła się i nauczycielka ze Lwowa, której doradzał, aby mnie oskarżyła o zbrodnię w kierunku spędzenia płodu i z którą próbował porozumieć się znakami, za co spotkała go należyta nagana od sędziego.

Nawet nie brakło i komicznych scen. Np. przywołany jako znawca nadworny fotograf W. Wein, oświadczył, że jeżeliby było prawdą, że ja codziennie przygotowywałem 3000 fotografii, to nawet od czasów Salomona nikt więcej nie potrafiłby przyrządzić fotograficznych objektów wojennych.

Jeszcze podczas rozprawy i podczas pauzy byłem ciągle proszony przez nadwornego adwokata dra Wiktora Rosenfelda, abym zadowolił się karą pieniężną.

Te prośby prawdziwie godnego pożałowania adwokata, wnoszone nietylko do mnie, ale i do panów mnie znajomych jak np.: Admirała M. v. M. oficera marynarki, który prowadził mój jacht, nużyły mnie i sprawiały obrzydzenie.

Ciąg dalszy nastąpi.

cuskiej, zawrócił ją o tyle z drogi, że stronę koloraturową odsunęła na drugi plan. Jej frazowanie, wielkie łuki, pełne wyrazy muzyczne, zdawać się mogą z estrady, jakby nieco przesadne, tak jednak nie jest na scenie i to całej najnowszej scenie, która stawia artyście nieubłagane wymagania, jak największego napięcia, siły i uczucia. Pomijając jednak scenę, znakomita ta artystka umie z estrady porwać słuchacza, momentami tak wspaniałemi, że wszystko co bledsze, szybko on zapomina. Takiemi to wspaniałemi chwilami koncertu była arya z Fausta, arietta Vidala, pieśń Griega, i kilka dodatkowych utworów, przeważnie francuskich. Artystka z natury i z temperamentu, nie posiada takiego zasobu uczucia, któreby snuło się widoczną nicią przez wiązankę rozmaitych muzycznych utworów — ale zato jest u niej niezmierna łatwość zrozumienia i takiego uchwycenia intencyi, że słuchacz doznaje niezwykłego wrażenia wielkości. To też w walcu Straussa, tym niezrównanym klejnocie repertuaru Kochańskiej, utworze pełnym wdzięku, zdolności i elegancyi, brakło miejsca na siłę i potężną ekspresyę i wypadł on bez tego efektu, na który jest obliczony. Przepełniona sala Sokoła grzmiała oklaskami niezwykłemi i bisami. Akompaniował p. Neuhauser, a grała na fortepianie p. Czop. *Poraj.*

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Sytuacya w Warszawie.

Warszawa. Po zniesieniu stanu wojennego guber. Skallon zaprowadził stan „**wzmocnionej ochrony**" (mały stan oblężenia). Mimo to miasto swobodniej rusza się; dzienniki zawieszone wszystkie wyszły.

Ubiegłej nocy w dzielnicy żydowskiej powstała panika, gdyż prowokatorzy usiłowali podburzyć ludność.

Z caratu.

Sytuacya.

Berlin. (*tel. wł.*) Z Petersburga donoszą tu (listownie), że sytuacya jest nadzwyczaj **groźna**. Powszechnie spodziewają się ważnych wypadków w najbliższych dniach. **Wszystkie radykalne partye dążą do strejku generalnego i zamierzają zwołać konstytuantę.**

Ludność żyje w panice i zaopatruje się w środki żywności. Pocztowi urzędnicy strejkują i od kilku dni nie roznoszą listów i gazet. Rząd przygotowuje się do represyi i ściąga zewsząd kozaków.

Bankructwo Rosyi?

Magdeburg (*tel. wł.*). „Magd. Ztg" donosi, że w Carskiem Siole odbyła się onegdaj rada ministeryalna, na której wyrażono obawę, że państwu rosyjskiemu grozi **bankructwo**. (Walory rosyjskie spadają też raptownie w kursie. Przyp. red.).

Zwycięstwo reakcyi?

Londyn. „Times" donosi, że reakcyjna partya jest bliska zwycięstwa. **Powodzenie** w Sebastopolu rozzuchwaliło ją i prze ona do rozlewu krwi. (Witte i Durnowo podobno razem podali się do dymisyi, ale raczej Witte ustąpi).

Strejk telegraficzno-pocztowy.

Berlin. *Via* Ejtkuny nadeszła wiadomość z Petersburga, że końca strejku urzędników pocztowych i telegraficznych trudno przewidzieć. Postępowa prasa wyraziła swą z nimi solidarność i wzywa do natychmiastowego ustąpienia ministra spraw wewnętrznych Durnowa. Wczoraj było połączenie telegraficzne tylko z Wyborgiem, Moskwą i Carskiem Siołem. Żołnierze roznoszą telegramy.

Ogólny strejk kolejowy.

Podwołoczyska. Z Kijowa nadchodzą wiadomości z wiarygodnego źródła, że jutro lub pojutrze **wybuchnie planowany ogólny strejk kolejowy.** Na urzędzie telegraficznym w Kijowie pracują dwa pensyonowani urzędnicy i cztery panie.

Połączenie między Lwowem a Kijowem prowizorycznie przywrócone. Depesze podlegają cenzurze. Z Kijowa wysyłane bywają depesze dalej pocztą. Połączenie telefoniczne Brody — Radziwiłów od wczoraj przywrócone.

Solidarność strejkujących.

Sztokholm. Według doniesień z Helsingforsu strejkujący urzędnicy telegraficzni Finlandyi oświadczyli solidarność z urzędnikami w Rosyi. Wytrwają oni tak długo w strejku, dopóki **centralne biuro urzędników pocztowych i telegraficznych w Moskwie nie da hasła do zakończenia strejku.**

Zapowiedź strejku generalnego.

Ejtkuny. W Petersburgu strejkuje już 700.000 robotników. Zaufanie do rządu zupełnie znikło. Powszechnie zarzucają rządowi tchórzostwo, z okazyi aresztowania członków kongresu chłopskiego. Zakończenia strejku pocztowego i telegraficznego zgoła nie można przewidzieć. — **Na 4 lub 5 grudnia spodziewają się strejku jeneralnego.**

W Petersburgu.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że ściągnięto tam kilka pułków z okolicy. Ogólne położenie spokojniejsze, gdyż coraz bardziej objawia się obojętność. Od piątku bawią tu delegaci kongresu ziemstw. Witte przyjął ich i wezwał, aby brali udział w posiedzeniach Rady państwa z prawem głosu.

Car.

Petersburg. Kilka tysięcy kozaków koncentrują pod Gatczyną, dokąd car zamierza się przenieść wraz z rodziną.

Bitwa w Kijowie.

Podwołoczyska. Donoszą tu, że w Kijowie przyszło między kozakami a zbuntowanymi oddziałami piechoty do **walki**, w której padło kilkaset ludzi.

Panika w Kijowie.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi z Podwołoczysk: Z powodu wydarzeń w dniu 2 b. m. panowała w Kijowie **ogromna panika**. Bardzo wiele osób uciekło z miasta. Sklepy są pozamykane. Okna zabarykadowano. Żydzi przejęci są strachem, gdyż „Kijewlanin" ostrzega przed rozruchami, mającemi nastać.

Kolej na przestrzeni Kijów-Odessa-Charków nie kursuje. Jenerał gubernator wysłał do Petersburga osobnego kuryera z prośbą o natychmiastowe zaprowadzenie stanu wojennego w Kijowie i okolicy. Do wczoraj 12 godziny panował w mięście zupełny spokój. Wojsko i kozecy patrolują gęsto. **400 saperow uwięziono** będą oni postawieni przed **sąd wojenny.**

—o—

Fabryka bomb.

Genewa. Wczoraj po południu nastąpiła eksplozya w pomieszkaniu pewnego Rosyanina przyczem kilka osób odniosło rany. Podczas rewizyi sądowej znaleziono w tem pomieszkaniu materyały wybuchowe, małego formatu bomby oraz tajną drukarnię i wiele podrobionych paszportów.

RÓŻNE TELEGSAMY.

Strejk i demonstracye zecerów w Peszcie.

Budapeszt. Zecerzy uchwalili wczoraj tych dzienników, które obrażają socjalistów i występują przeciw powszechnemu prawu głosowania, tak długo nie składać, dopóki wydawcy nie dadzą rękojmi, że zmienili wrogie swe stanowisko wobec socjalistów. Maszyniści drukarscy oświadczyli, że się solidaryzują z zecerami.

Budapeszt. W wykonaniu wczorajszej uchwały, zecerzy drukarni „Globus", hdzie drukuje się także dziennik „Magyar Orszag", który bardzo ostro występował przeciw powszechnemu prawu głosowania zawiesili pracę. Z tego powodu nie wyszło także **8 dzienników** drukujących się w drukarni „Głobus".

Budapeszt. Doniesienie węgiersk. Biura koresp. Partya socyalno demokratyczna urządziła w niedzielę w Debreczynie, Miskolczu, Koszycach, Ungwarze i Wielkim Waraždynie i innych miejscowościach zgromadzenia na korzyść powszechnego prawa głosowania. Zgromadzenia odbyły się wszędzie spokojnie.

Budapeszt. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zgromadziło się przed redakcyą socyalistycznego organu „Neprava" 700 do 800 osób, wśród nich wielu zecerów. Tłum śpiewał Marsyliankę. Z lokalu redakcyi przemówił Vago i zaznaczył, że nadeszła chwila urzeczywistnienia dawno żywionego pragnienia socyalistów co do powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania. Zwycięstwo zależy tylko od męstwa i wytrwałości.

Tłum śpiewając i pałasując podążył pod redakcyę „Budap. Hirlap", gdzie około 150 osób próbowało wywalić bramę budynku, ale to się nie udało. Powybijano okna i dano do nich kilka strzałów. Z okien również strzelano. Dwaj żołnierze policyjni, którzy stali obok budynku, zostali przez tłum odparci. Tłum usiłował bezskutecznie wyłamać sztachety żelazne w oknach piwnic, aby wtargnąć do drukarni. Następnie wyważono małe drzwi żelazne do hali maszyn. — Część tłumu wtargnęła tam i zniszczyła dwie maszyny. Kilka osób z personalu drukarni i kilku członków redakcyi nad-

biegło na to i wystrzałami rewolwerowymi wypędziło atakujących. Tymczasem nadciągnęła policya piesza i konna i rozpędziła tłum.

Tłum zebrał się jednak ponownie powybijał w kilku kawiarniach szyby, zerwał tablicę firmową redakcyi „Szigetlen M.Orszag“ i do okien redakcyi dał kilka strzałów rewolwerowych.

W redakcyi „Magyar Orszag“ powybijano szyby i dano do okien kilka strzałów.

Następnie pociągnął tłum pod redakcyę „Pesti Hirlap“, gdzie podobne sceny się powtórzyły. Wreszcie policya konna rozpędziła demonstrantów.

Budapeszt. (B. kor.). Prasa zjedn. opozycyi **nazywa strajk zecerów dziełem rządu**, ułożonem nie w Peszcie, lecz w Wiedniu. W Budapeszcie węgierskie biuro korespondencyjne upoważnione jest do nazwania tej pogłoski wierutnem kłamstwem. Rząd stoi zdala od ruchu robotniczego i ani pośrednio, ani bezpośrednio na niego nie wpływa.

Pogłoski o kompromisie na Węgrzech.

Wiedeń. W All. Ztg donosi, że toczą się rokowania o kompromis z Koroną. Opozycya nie domaga się już komendy węgierskiej, ale obstaje przy wprowadzeniu języka węgierskiego w szkołach ludowych, jako wykładowego, oraz reformy wyborczej przyznającej prawo głosowania tylko tym obywatelom węgierskim, którzy umieją czytać i pisać po węgiersku. Dziennik wiedeński nie spodziewa się pomyślnego wyniku tego kompromisu.

Nagrody Nobla.

Sztokholm. Dzienniki donoszą, że tegoroczną nagrodę Nobla dla literatów otrzyma Henryk Sienkiewicz, a nagrodę w dziedzinie medycyny profesor Koch.

Wiec służby rządowej.

Wiedeń. Wczoraj odbył się zjazd rządowej służby z całej Austryi przy udziale 83 delegatów. Uchwalono domagać się pragmatyki służbowej, prawa do urlopów usunięcia tajnej opinii, zniżenia ogólnego czasu służby na 35 lat, zupełnego spoczynku niedzielnego, wynagrodzenia za służbę nocną i t. d. W dyskusyi zrali udział także pos. Pernerstorfer, Ellenbogen i Breiter.

Stowarzyszenie manipulantek pocztowych.

Wiedeń. Wczoraj ukonstytuowało się stowarzyszenie **manipulantek pocztowych i telegrafistek** z całego państwa.

Reorganizacya straży skarbowej.

Wiedeń. Odbyło się tu zgromadzenie przedstawicieli straży skarbowej. Uchwalono wiele żądań, a także **żądania reorganizacyi korpusu straży skarbowej.**

Dymisya Balfoura.

Londyn. „Times“ donosi: Król Edward, prez. ministrów Balfour i Campbel-Banerman wracają dziś do Londynu. Oczekują, że Balfour poda się dziś do dymisji, a Campbell obejmie ster rządów.

—o—

Belgrad. W niedzielę urządzili socyalni demokraci pochód demonstracyjny z protestem przeciw nowej ustawie przemysłowej. Niesiono czerwone sztandary i śpiewano marsyliankę. Pochód przeszedł przed pałacem królewskim i gmachem skupczyny, w którym prezydent ministrów i prezydent skupczyny przyjęli deputacyę, która żądała cofnięcia nowej ustawy przemysłowej. Prezydent ministrów oświadczył, że rząd musi strzedz interesów wszystkich klas towarzystwa, a nie może jednej klasy faworytować ze szkodą drugiej. Przywódcy socyalistyczni wygłosili mowy, w których zaznaczyli, że od roku walczyli socyalni demokraci na drodze legalnej przeciw ustawie, obecnie walka wchodzi w nową fazę. Dzisiaj uwidoczniła się siła partyi, która ewentualnie rozwinie strejk jeneralny. W demonstracyi wzięło udział 10.000 osób, w tem wielu widzów. Podobne demonstracye odbyły się także na prowincyi.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 3·20. Po załatwieniu formalności odpowiadał minister obrony krajowej Schönaich na interpelacye.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów br.Gautscha. Przemawia pos Kubik.

Kubik przemawiał po niemiecku, zakończył po polsku oświadczeniem, że „naród polski czeka na reformę, której nie chce tylko ciemiężąca lud szlachta“.

Następnie **hr. Wojciech Dzieduszycki** wygłosił długą mowę **przeciw powszechnemu prawu głosowaniu** żądając wprzód **reformy konstytucyi.**

Mowę podamy w następnym numerze.

Różne wiadomości.

Krynica. (*Uwolniona dzieciobójczyni*). Przed 3 laty wyemigrował do Ameryki z Nowej Wsi pod Krynicą włościanin Grzegórz Sobczyk, zostawiając w domu żonę, która tymczasem nawiązała stosunki miłosne z pewnym parobczakiem. Owocem tych stosunków było dziecko, które Sobczykowa z obawy przed powrotem męża zadusiła. Oskarżona o dzieciobójstwo, stanęła 1 bm. przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu, została jednak na mocy werdyktu ławy, większością głosów uwolniona. Sprawa ta wywoła w całej Krynicy wielką sensacyę.

Oskarżoną bronił adw. dr Sichrawa.

Rabunek. Michał Krupa, robotnik wracający z Prus, przybył w przejeździe do Stryszowa, do naszego miasta i tu urządził sobie w szynkach kazimierskich wielką ucztę, do której na poczekaniu przyłączyło się kilku nieznanych mu „kumotrów“. Nareszcie Krupa tak się już uraczył, że się nie mógł utrzymać na nogach, a tem mniej nieść swego kuferka z bielizną i ubraniami. Współbiesiadnicy ofiarowali mu się wtedy z niesieniem kuferka do Podgórza, gdzie miał Krupa wsiąść na pociąg. Kuferek niósł Jan Jędrasiński, szewc z Kazimierza, obok szedł chwiejnym krokiem Krupa, zaś do nich przyłączył się po drodze nieproszony Adam Ziiomek, notowany policyjnie złodziej. Gdy całe towarzystwo niepewne w nogach, usiadło dla odpoczynku pod kawiarnią Sitkowskiego koło mostu podgórskiego, przystąpił nagle Władysław Piotrowski, znany między złodziejami pod przydomkiem „głuchego Władka“ i po wstępnej kłótni wyrwawszy przemocą kuferek począł uciekać. Ziomek niby gonił Piotrowskiego, w rzeczywistości obaj uciekli z łupem w kierunku Ludwinowa. Przedmioty w kuferku, przedstawiają wartość przeszło 70 koron. Piotrowskiego aresztowała już podgórska ekspozytura policyi, zaś Ziomek dotąd się gdzieś ukrywa.

W obronie Sieroszewskiego. Związek wolności prasy w Petersburgu zamieścił we wszystkich pismach rosyjskich protest następujący:

„W Warszawie z rozporządzenia gen.-gub. aresztowano i oddano pod sąd wojenny znanego pisarza Wacława Sieroszewskiego. Za powód służyło „Wezwanie“, umieszczone w nr. 264 „Kuryera Codziennego“. Oskarżenie to oparte na artykule prawa, grożącym pozbawieniem praw i zesłaniem na osiedlenie. Prócz tego za wydrukowanie w temże piśmie wezwania do ofiar na rzecz P. P. S., Wł. Sieroszewski oddany jest pod sąd wojenny z artykułu grażącego ciężkiemi robotami.

„Związek, broniący wolności prasy, postanowił wyrazić swoje głębokie oburzenie za to, iż postawiono przed sądem wojennym za takie objawy wolności słowa, które w stolicy państwa uznane są obecnie za normalne urzeczywistnienie praw, ogłoszonych w manifeście z 17 października.

„Jednocześnie Związek wyraża swoje gorące współczucie Sieroszewskiemu, jako ofierze samowoli“.

„On“ choruje. Dzienniki londyńskie donoszą, że cesarz Wilhelm niem. z powodu pogorszenia się jego choroby uszu powołał lekarzy „specyalistów“ z Angli. Wiadomo, że „on“ ma od urodzenia lewą rękę w połowie bezwładną, cierpi na jakieś bole w uszach, wycieki, doznaje podobno nacisku na mózg, co ma być powodem niejednego objawu w w trybie jego życia i panowania. Podróże morskie i leżąca pozycya na okręcie przynosi mu ulgę i powstrzymuje rozwój choroby. Jaka to jest choroba, tego świat nie wie; ale istnieje.

Wiec złodziejów. Dnia 12 z. m., jak donosi „Russ. Gaz.“, w Moskwie za rogatką Kresłowską odbył się niezwykły wiec — wiec złodziejów. Brało w wiecu udział blisko 600 osób. Złodzieje dość zgodnie podzielili całe miasto na cyrkuły, a to w tym celu, by nie nie ścierać się w swej działalności. — Wogóle wiec przeszedł dość spokojnie. Kilkakrotnie wprawdzie zaczynały się małe bójki, ale „prawomyślna“ część zgromadzenia, obawiając się zapewne policyi, przerywała w zarodku wszelkie spory.

Drogie palce. Znany artysta-skrzypek Kubelik, który wybiera się obecnie do Nowego Jorku, zabezpieczył swe ręce na wypadek nieszczęścia na sumę 400.000 marek. Jeżeli go jaki nieszczęśliwy wypadek zmusi do zaniechania występów muzycznych, natenczas zobowiązuje się Towarzystwo zabezpieczenia wypłacać mu dziennie 250 marek. Jeżeli artysta postrada jeden palec, odbierze jednorazową sumę 200.000 marek.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Z drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie